

## **Manipulacja równa się słabość.**

Rzecznicy manipulacji twierdzą, że jest nią każde ludzkie działanie. Dajesz Ukochanej kwiaty – manipulujesz, pieczesz Ukochanemu sernik – manipulujesz. To bardzo wygodne podejście, którego jedynym celem jest rozgrzeszyć się przed samym sobą, dostarczyć sobie powodów, które trochę uspokoją.

Takie podejście zupełnie pomija, że intencje wielu ludzi na świecie są czyste. „Dając kwiaty” i „piekąc sernik” mówią: „Kocham Cię, Jesteś Ważna(y), myślę o Tobie, pamiętam o Tobie”. Nie robią tego, by coś w zamian zyskać, a jedynie po to, by wyrazić bez słów swoje głębokie uczucia.

Manipulacja jest przemyślanym działaniem skierowanym na uzyskanie swoich celów czymś kosztem. Oczywiście koszt najwyższy płaci sama osoba manipulująca, wystarczy cierpliwie poczekać.

Manipulację świetnie można zilustrować bumerangiem. Kiedy go rzucisz – wraca. Im mocniej rzucisz, tym szybciej i mocniej wraca. Im jesteś większym mistrzem, pełnym precyzji, tym dokładniej wraca. Bumerang zawsze wraca. To tylko kwestia czasu.

Ostatnimi czasy bardzo wielu ludzi zmierza w kierunku manipulacji. Chcą mieć więcej. Nie chodzi o posiadanie rzeczy. Jeśli się chwilę zastanowisz, natychmiast odkryjesz, że manipulantom chodzi o głęboko skrywaną potrzebę wpływu, chodzi o władzę. Jeśli ktoś „zakręca” – proste połączenie – mają poczucie władzy nad nim. To częsta pomyłka, dlatego to wyeksponują. Nie mają władzy nad tym człowiekiem, mają jedynie wewnętrzne poczucie posiadania władzy. To diametralna różnica – nieprawdaż?

Zaskakujące jest to, że tak wielu potrafi omamić.

Od dawna wiadomo, że manipulacja – ani krótkofalowo, ani długofalowo – niczego dobrego nikomu nie przynosi. Jej „opóźnione” skutki opisano w tak wielu książkach, że trudno policzyć. Mamy dostęp do ogromnej ilości wiedzy i nie używamy jej. Nie wyciągamy wniosków. To smutne.

Spojrzałem ostatnio w internet i nie mogłem uwierzyć. „Kursy manipulacji”, „szkoła manipulacji” – piękne zachęty, promocje, chwytliwe obietnice, „zbieraj punkty” (wymienisz na jeszcze więcej manipulacji...). Naprawdę trudno uwierzyć. Ale tu nie potrzeba wiary, takie są fakty. Między innymi, dlatego znów piszę o manipulacji i jej wyniszczających skutkach.

Z jednej strony jestem pewien, że człowiek, który wierzy w siebie, w swój produkt powie: „nie potrzebuję chwytów, jestem silny i mam silny produkt, szanuję siebie i innych, to mnie satysfakcjonuje i mi wystarcza”, ale wielu rozpoczynających i natrafiających na pierwsze trudy życiowo – biznesowe może szukać „pomocy” nie tam, gdzie należy. Dadzą się nabrać i przedłużą swoją drogę do sukcesu, a nawet (czasami) ją zaprzepaszczą. Wpadną w „machine”, z której ciężko się później wydobyć. Szkoda by było.

Nie raz zastanawiało mnie, że tak wielu ludzi inwestuje swój czas, swoje pieniądze, swoją energię, by zbudować swój biznes. Zaczynają jedynie od pomysłu, wiary i wytrwałości. Wkładają w to, co robią swoje całe serce. Pracują przez lata, pozyskują klientów dbając o jakość swojego produktu. A pewnego dnia łapią się na zgrabne hasło i za własne pieniądze (wcale nie małe) wprowadzają do swojej firmy człowieka, który podkłada „bombę atomową” z opóźnionym zapłonem. Zapominają, że stabilne biznesy buduje się powolnym, stałym wzrostem, a nie jednym wielkim wydarzeniem. Droga na łatwiznę proponowana przez manipulanta, jest drogą na manowce. Przekonują się o tym później. To

niesamowite, że w jednej chwili można zapomnieć o całej, wcześniej zdobytej wiedzy i doświadczeniu.

*Dlaczego tak się dzieje?*

*To dość proste. Manipulacja przekierowuje uwagę z Klienta i jego potrzeb, z jego korzyści, z dobrej, profesjonalnej obsługi na chwyt, których celem jest zagarnąć jak najwięcej dla siebie i to najmniejszym możliwym kosztem. Po prostu Klient znika z pola widzenia, a na pierwszy plan wychodzi źle pojęty interes. Wystarczy na chwilę postawić się w pozycji klienta, żeby zrozumieć, że to źle wróży. Każdy z nas jest czyimś klientem i nie lubimy raczej, kiedy się nas oszukuje, wykorzystuje i traktuje jak maszynki do produkcji pieniędzy. To zadziwiające, jak szybko handlowcy zapominają, że są klientami. Tym bardziej, że rynek i czas (wcześniej, czy później) weryfikują wszelkie podejmowane przez ludzi działania z precyzją chirurga. „Nowotwór” jest usuwany. Nie jest ważne czy jest nim wielka firma, czy mała. Nie jest ważne, w jakiej branży działa. To drugorzędne czy jest to korporacja, czy firma rodzinna, produkcyjna czy usługowa, spożywcza czy komputerowa, farmaceutyczna czy szkoleniowa lub jakakolwiek inna. Jeśli działa nieuczciwie, działa na szkodę klienta, (czyli też na swoją niekorzyść) i musi zniknąć. A ciekawostka jest taka, że to od nas – Klientów zależy, jak szybko zniknie. Wystarczy, że przeciwstawimy się manipulacji i przestaniemy kupować produkty tej firmy – koniec z nią! Nawet, jeżeli przetrwa jeszcze kilka miesięcy, to będzie to czas jeszcze bardziej bolesnej agonii, bo „powolnej”. Bardzo może boleć obserwowanie własnego upadku dzień po dniu.*

*Nie ma jednoznacznego wyjaśnienia, dlaczego ludzie sięgają po manipulacje. Powodów może być wiele. Generalnie można powiedzieć (w przypadku np. dużych organizacji), że jeśli bardziej zaczyna zależeć komuś na wyniku uzyskanym przez ludzi, niż na tych Ludziach i na ich Klientach, to zaczynają się naciski i szukanie szybkich, nie zawsze uczciwych rozwiązań, – czyli manipulacji. Zaczyna się szukanie sposobów na to, jak wyprzedzić konkurenta (czasem zupełnie nie zwracając uwagi, w którą stronę zmierza wyścig). Wydaje się ogromne pieniądze na uzyskanie „wymarzonych” efektów, a te są najczęściej mierne (jeżeli nawet zdarzy się, że są duże, to i tak jednorazowe i krótkofalowe). Długofalowo powoduje to niechybnie spadek zysku poprzez negatywne skojarzenia i emocje u Klientów. Nie uwzględnia się, że zrazi to do firmy i do jej produktu. Jeszcze dziwniejszym jest, że aby wyjść z zaistniałej opresji stosuje się następną manipulację. To przypomina kopanie dołu pod sobą w nadziei, że się będzie na najwyższym szczycie świata. Tym charakteryzują się „związki głupoty ze ślepotą”.*

*Nie ma żadnego sensu przytaczanie niezliczonych ilości przykładów takich działań. Każdy z nas je przecież zna. Szkoda czasu na dodatkowe opisywanie skutków manipulacji. Są nam znane z życia. Uzasadnionym wydaje się raczej przeanalizowanie wewnętrznych przyczyn manipulacji. Manipulacja zawsze ma swój początek w ludziach, a ich zewnętrzne działania osadzone są w ich wewnętrznym świecie, którego najczęściej nie rozumieją. Tym się właśnie zajmę. Powoli, dokładnie i po kolei. Mam nadzieję, że będzie to ciekawa podróż.*

## **Czas Świadomej Ewolucji**

*Ludzkość trwa w letargu, w błogiej, głębokiej nieświadomości. Jesteśmy zahipnotyzowani. „Śpimy”. To „sen psychiczny”. Większość ludzi nie zdaje sobie nawet z tego sprawy, że śpi. Trudno to spostrzec, ponieważ w tym samym czasie wykonujemy całe mnóstwo różnego rodzaju czynności. Piszemy, czytamy, kierujemy samochodem, robimy zakupy, tworzymy nowe przepisy, rządząmy krajem, prowadzimy firmę usługową, idziemy z dzieckiem do cyrku, jedziemy na wczasy z przyjaciółmi, kupujemy prezenty, kochamy się, itd. To oczywiste, że trudno nam przyjąć do wiadomości, że jednocześnie przeżywamy stan uśpienia.*

*Ale zastanówmy się przez chwilę, czy świadomi ludzie czyniliby tak wiele zła innym stworzeniom, raniliby się, wyniszczaliby środowisko, doprowadzali do wojen. Czy świadomi ludzie tak łatwo wchodziliby w konflikty, w przemoc, w manipulacje, w „wyścigi szczurów”? Czy świadomi ludzie czyniliby tyle spustoszenia w sobie, by zdobywać rzeczy? Czy czynilibyśmy sobie to, co czynimy, gdybyśmy byli świadomi? Trudno mi w to uwierzyć. Nie! Nie jest mi trudno uwierzyć, ja po prostu w to nie wierzę!*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy byłby zdolny do „podkładania świń” koledze w pracy, by to jego zwolniono w ramach oszczędności.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy molestowałby dziecko, dopuściłby się gwałtu, okradłby kogoś, znęcał się psychicznie lub fizycznie lub choćby złorzeczył czy obmawiał.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy dałby się omamić chwytom reklamowym i kupiłby coś, czego zupełnie mu nie potrzeba tylko po to, by udowodnić coś sobie lub sąsiadom.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy dopuściłby się zdrady.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy krzyczałby na własne dziecko tylko dlatego, że zadaje mu ponownie jakieś pytanie.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy obwiniałby innych ludzi, pogodę lub „niesprawiedliwy świat” za swoje niepowodzenia.*

*Nie wierzę, że człowiek świadomy byłby w stanie oszukiwać po to, by coś uzyskać i mieć perwersyjną satysfakcję, że kogoś właśnie „wykiwał”.*

*Nie wierzę, że świadomy człowiek robiąc takie rzeczy, mógłby później spokojnie zasnąć. To sprzeczne.*

*Świadomy człowiek wybiera jedynie dobro i nie oszukuje się, że dobrem może być coś, co jednocześnie jest złem dla kogokolwiek innego. Świadomy człowiek straciłby całą satysfakcję, gdyby nie miał poczucia czystości serca. Musiałby w takiej sytuacji dokonać świadomego wyboru rezygnacji z bycia szczęśliwym, a tego świadomy człowiek na pewno nie robi. Człowiek świadomy żyje w prawdzie. Między innymi, dlatego właśnie zawsze jest szczęśliwy. Jeśli jest nieszczęśliwy, to oznacza, że jest nieświadomy i w jego życiu panuje fałsz. Nieszczęście jest brakiem szczęścia i zależy od naszego wyboru. Abraham Lincoln mawiał: „Ludzie są szczęśliwi w takim stopniu, w jakim się na to decydują”.*

*Problem polega na tym, że nasz poziom świadomości jest zbyt niski, by zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość. Jesteśmy „rozcłonkowani”. Żyjemy w oddzieleniu, chcemy kontrolować rzeczywistość, lecz jednocześnie wiele rzeczy ignorujemy. Nie jesteśmy zintegrowani. W ten sposób oddzielamy się od prawdy. Tworzymy wciąż nowe przekonania, sądy na temat rzeczywistości, by zyskać choćby chwilowy spokój. Ale tak naprawdę jest to właśnie dowód i jednocześnie powód, że nie żyjemy w rzeczywistości. Sprzeciwiamy się rzeczywistości, ponieważ jej nie rozumiemy. Zamiast miłości wypełnia nas lęk. Ten lęk powoduje, że chcemy zmieniać rzeczywistość, ale dokonując zmiany pod wpływem lęku zmieniamy tylko jedną niesprawiedliwość na inną. Żadna zmiana na zewnątrz nic nie da, bo zmiana możliwa jest tylko we wnętrzu, i jedynie w wyniku miłości, a nie lęku. Jedynie tam – we wnętrzu – może dokonać się zrozumienie istoty życia, a wtedy na zewnątrz automatycznie wszystko się zmieni, zniknie lęk i potrzeba ciągłego zmieniania rzeczywistości. Przestanie ona być zagrażającą tajemnicą. Ustanie walka, wypełni nas spokój i miłość. Poczujemy prawdziwy kontakt z rzeczywistością, i w tej samej chwili zaczniemy doświadczać wolności i szczęścia.*

*Człowiek świadomy, silny, który rozumie zachodzące procesy nie wpada w popłoch. Nie doświadcza ciągłego przymusu dokonywania jakiejś zmiany. Po prostu przyjmuje mądrą,*

*dziejącą się nieustannie, właśnie w tej chwili (czyli zawsze) zmianę. On jest zmianą. Wie, co się właśnie dzieje, co się właśnie dokonuje. Doświadcza i spokojny, że nic mu nie zagraża pozwala sobie na bycie TU i TERAZ. Reaguje adekwatnie i bez lęku, bo jest wolny, szczęśliwy i wypełniony miłością. Jest stabilny i pełen mocy dzięki świadomości. Jest to świadomość myśli, uczuć, emocji – głęboka świadomość siebie.*

*Człowiek silny nie potrzebuje manipulować.*

*Zupełnie inaczej jest z człowiekiem, który wypełniony jest lękiem. Ten nie rozumie, co się dokonuje. Widzi zewnętrzne zjawiska, lecz nie potrafi ich „czytać”. Doznając swojej małości i braku wpływu, przerażony uczestniczy w niekończącej się „akcji ratunkowej”. Ów człowiek jest skupiony na unikaniu zmiany, unikaniu rozwoju. Chce mieć wpływ i stworzyć coś „stałego”. Zupełnie nie rozumie, że stała jest zmiana, w której uczestniczy. Istnieje od początku Wszechświata i to ona właśnie tworzy – ZMIANA. Jedyne, co może uczynić, to ją przyjąć, zrozumieć i zaakceptować. Dzięki niej może stawać się mądrzejszym, dojrzałym i bardziej świadomym. Brak świadomości, zrozumienia i zgody często wymusza lub objawia się w postawach manipulacyjnych.*

*Manipulują jedynie jednostki słabe, a im ktoś jest słabszy, tym częściej manipuluje (by udowodnić sobie swoją większą moc, w którą tym mniej wierzy). Każdy, kto uczy manipulacji jest tak samo wypełniony lękiem, jak ten, który jest jego uczniem (a może nawet bardziej). Wspólne dla obu jest poczucie bezsilności i brak wiary w siebie. To „przerażone dzieciaki”, które boją się życia i ludzi. Boją się nawet samych siebie, więc udają kogoś innego. Pozują na bohaterów, a nie rozumieją, że są największymi bohaterami wśród tchórzy.*

*Nie wierzą w swoje naturalne bogactwo, nie widzą swoich prawdziwych i cennych zasobów. Nie wierzą, że to, co mogą ze swego wnętrza wydobyć i sobą wnieść jest cenne i wartościowe samo w sobie, więc muszą oszukiwać. To już chyba szczyt nieświadomości. Są zupełnie oddzieleni od rzeczywistości. Tworzą sobie jakąś swoją nierealną „rzeczywistość”, w której czują się kimś, kto ma wpływ, jednocześnie nie dostrzegając, że to fikcja. Nie spotkałem w życiu większych tchórzy niż manipulanci i żaden z nich nie był szczęśliwy. To proste, oszustwo nie może doprowadzić do szczęścia – nigdy i nikogo.*

*Manipulacja jest „żywym” dowodem bezsilności i braku wiary we własną sprawczość. Między innymi, dlatego opiera się na zewnętrznych zaplanowanych działaniach. I choć są one układane w ciągi logicznych kroków nie mają nic wspólnego ze świadomością. Pamiętaj, że gdy masz przed sobą manipulantę, to masz przed sobą słabeusza, który wierzy w rzeczy, które robi, ale nie w siebie. Nie tylko jest odgradzony od swojej mocy, on w ogóle nie wierzy w swoją moc. Gdyby wierzył nie potrzebowałby żadnych chwytów. Jeśli będziesz świadomy tej rzeczywistości nic nie może ci zrobić. Manipulant jest wypełniony lękiem.*

*W tym kontekście nie działanie jest również działaniem. Co prawda cała gra toczy się w środku, jednak jej celem jest to samo – zyskać efekt na zewnątrz. To sprytna gra, „koronkowa robota”. Jeżeli spotkałeś kiedykolwiek człowieka, który gra rolę „biedactwa”, to wiesz, o czym mówię. On manipuluje dla pozyskania energii – najważniejszego z towarów, jakie istnieją na świecie. O tym rodzaju manipulacji przy innej okazji – ten temat bezsprzecznie zasługuje na oddzielny artykuł.*

*Kontynuując poprzedni wątek. Pamiętaj, że manipulant z założenia nie traktuje Cię z szacunkiem. Nigdy nie chodzi mu o Twoje dobro. Gdyby o to mu chodziło, to by Cię nie chciał oszukać, wykorzystać. Tak, więc jego jedynym celem jest zrealizowanie swojego celu. Dla niego nie jesteś świadomą jednostką tylko bezwiednym, bezmyślnym dostawcą wszystkiego, czego chce i wtedy, gdy chce. Traktuje Cię jak przedmiot, jak swoją własność, jak „mięso armatnie”. To, że jest miły i uprzejmy jest tylko wybiegiem, byś i ty mimo wszelkich swoich odczuć był miły dla niego, gdy robi Cię w „konia”. Przecież nie zrobisz przykrości komuś, kto jest taki dobry i tyle dobrego chce Ci dać.*

Jeśli wierzysz, że można coś dobrego osiągnąć poprzez manipulację, to jesteś w błędzie. Manipulant traci wszystko, co teoretycznie zyskuje. Dodatkowo, wcześniej czy później, ludzie odwrócą się od niego – tak, jak ty odwracasz się od tych, którzy cię oszukali, kiedy się o tym dowiesz. To tylko kwestia czasu. Będzie nie tylko biedny, ale też samotny i odrzucony. Ktoś, kto uczy się manipulacji, by mieć więcej i żyć szczęśliwie w rzeczywistości wybiera drogę w zupełnie innym kierunku. A ciekawe jest też to, że na początku tej drogi właśnie deklaruje, że jest słaby, bezsilny, nie ma nic wartościowego w sobie i nauczy się udawać, by to „niby mieć”. Przyznaje się do braku wiary w siebie. Każdą, najmniejszą nawet manipulacją dostarcza sobie dowodu na to, że jest słaby. Niestety w ogóle tego nie dostrzega. Wmówił sobie, że dowodzi to jego mocy. Ale bzdura! Pewnie, gdyby pomyślał i zauważył, jaka jest prawda, to jego świat już zupełnie by się rozsypał. Jak na ironię to właśnie mogłoby stać się początkiem jego uzdrowienia. Przynajmniej miałby szansę zbudowania czegoś, co jest prawdziwe i przez to cenne. O czym ja mówię? Przecież manipulanci najbardziej ze wszystkiego obawiają się prawdy. Dla nich doświadczanie rzeczywistości jest szczególnie trudnym do wykonania zadaniem. Oni nade wszystko uwielbiają kłamstwa.

Manipulant przypomina ślepego, który zabiera innych ślepych na wycieczkę w góry, obiecując im niesamowite widokowe doznania. Życzę powodzenia. Rzeczywiście trzeba być zupełnie bezkrytycznym, by uwierzyć w takie bzdurne obietnice.

Dlaczego manipulanci manipulują i uczą innych manipulacji? Uogólniając i upraszczając można powiedzieć, że manipulując, stwarzają sobie życiową przestrzeń, a ucząc manipulacji wychowują sobie przyszły „pokarm”. Muszą być coraz doskonalsi, ponieważ jest dla nich jasne, że przybywa takich, jak oni sami i że nimi też ktoś będzie chciał manipulować, więc ćwiczą się w byciu „mistrzami”. To teoretycznie pozwala im nie czuć lęku, że ktoś ich kiedyś wykiwa. Jak widać przeżywają lęk i są motywowani lękiem. Decydują się na nieufność. Wybierają – to dość oczywisty skutek – życie samotne. Skoro oni każdego oszukują, to również wierzą, że i ich każdy chce oszukać. Skoro w to wierzą, każdego postrzegają jak „wroga” i muszą się chronić. Żyją w ciągłym napięciu, niepokoju i atmosferze spisku. Wyobraź sobie, co musi przeżywać człowiek, który patrzy na swoje dzieci jak na wrogów, na swojego partnera jak na wroga, na matkę, ojca, brata czy kogokolwiek innego jak na wroga. I udowodnij mi, albo, chociaż spróbuj udowodnić samemu sobie, że taki ktoś jest szczęśliwy. Utopia. Może jest najwyżej „zadowolony”, że kogoś oszukał pierwszy, a nie odwrotnie. Jednak i co do tego nie ma pewności. W świecie tego człowieka jedyne, co jest pewne, to, że nikomu nie wolno ufać. A najgorsze jest to, z czego ten człowiek najprawdopodobniej zupełnie sobie nie zdaje sprawy, że nie może ufać nawet samemu sobie. Na sobie dokonuje się przecież najsprytniejszych i najgłębszych możliwych manipulacji. Zwłaszcza, jeśli chce się żyć w nieświadomości i unikać prawdy.

Problem jednak polega na tym, że człowiek – każdy człowiek – potrzebuje prawdy, jak powietrza do życia.

I tu dokonuje się bodaj najtrudniejsza rzecz w świecie manipulanta. Potrzebuje jakiejś prawdy, jak każdy inny człowiek – by żyć. Funkcjonując w świecie fałszu i pozorów, musi znaleźć jakiś wyjątek. To kosztuje go wiele energii, a i tak chyba nie daje mu 100% pewności i całkowitego spokoju. Nie wiem, czy rzeczywiście wierzy, że: „Żona/mąż go kocha”. Równie prawdopodobne jest, że po prostu ma w tym jakiś interes i go sprytnie załatwia. Taka atmosfera nie sprzyja radosnemu, szczęśliwemu życiu. Raczej sprzyja napięciu. Jeżeli ktoś mówi Ci, że w nic nie potrzebuje lub nie wierzy, to kłamie. Zastanów się. Może nie dostrzega w jak wiele rzeczy wierzy – w to uwierzę, ale tylko w to. Wierzymy w wiele rzeczy tak bardzo, że o tym zapominamy lub traktujemy, jak oczywistość. Wierzymy, że jutro osiągniemy to, czego nie osiągnęliśmy dziś, czyli, że będzie jakieś jutro, jakiś wschód słońca, zdrowie, chęć, inni ludzie i wiele innych rzeczy. To tylko kilka najprostszych, najbardziej oczywistych z naszych licznych, jak gwiazdy na niebie prawd. Każdy z nas potrzebuje ich do życia.

*Być może się troszkę rozpedziłem, a być może wcale nie tak bardzo. Chyba każdy z nas zetknął się z manipulacjami. Albo byliśmy ofiarami chwytów, albo sami stosowaliśmy różne chwytły, aby otrzymać to, na czym nam bardzo zależało. Być może nawet upatrywaliśmy w tym swoje szczęście. To mógł być wystarczający impuls do uruchomienia sfrustrowanych, rozpaczliwych działań. W tym momencie krótka uczciwa retrospekcja zapewne wystarczy, by spostrzec, że to nie przyniosło szczęścia nikomu. Po jednej stronie wątpliwa radość granicząca ze wstydem, a po drugiej stronie oszukany człowiek (raczej mało możliwe, że wypełniony wdzięcznością). I jeszcze ta niechęć spojrzenia w lustro. Takim właśnie „szczęściem” kończy się manipulowanie. Ale skupmy się na tym, co jest TERAZ.*

*Manipulacja trzyma nas pomiędzy przeszłością, a przyszłością, ale w tym wypadku nie ma to nic wspólnego z byciem w TERAŻNIEJSZOŚCI. To porównywanie, pamiętanie tego, co było przed chwilą i wybieganie w przyszłość, by przewidzieć następny ruch. To zupełnie oddziela od TERAZ.*

*Popatrzmy na zwierzęta. One żyją w terażniejszości.*

*Głodne zwierze idzie polować, ale kiedy nie czuje głodu, nie robi tego dla zabicia czasu. Kiedy wyczuwa zagrożenie – walczy lub ucieka, ale raczej nie chodzi i nie szuka zaczepki z nudów. Pewnie leżąc i odpoczywając, (żywąc) nie zastanawia się skąd jutro weźmie pokarm lub, kogo jutro będzie się bać i z kim stoczy bój. W tej chwili nie ma tego w rzeczywistości, więc, po co o tym myśleć? Instynkt załatwia całą sprawę.*

*U człowieka jest zupełnie inaczej. Poza instynktem ma jeszcze wolną wolę. To powoduje, że dokonuje wyboru robienia rzeczy inaczej niż proponuje natura. Nie ma w tym nic złego dopóty, dopóki nie staje się to jego nawykowym, nieświadomym działaniem – więzieniem. Polujący gepard daje z siebie wszystko, ale jest „połączony” ze swoim wnętrzem i wie, że gdy pobiegnie zbyt długo, przegrzeje organizm, straci zbyt wiele energii i nie przeżyje, – więc w odpowiednim momencie rezygnuje. Człowiek biegłby pewnie do upadłego. Ma wolną wolę. Co tam jakieś sygnały – „wiem lepiej, co mam robić. Tamtym razem, gdy nie dociągnąłem sprawy do końca kumple wyśmiewali się ze mnie, gadali, że lajza ze mnie... (tu jest w przeszłości). Zresztą, jeśli teraz zrezygnuję, to za chwilę i tak będę musiał zacząć od nowa, brak mi tylko kilka kroczków. Co z jutrzejszym obiadem. Powiedz o mnie, że jestem nieodpowiedzialny i nie dbam o odpowiedni poziom życia... (tu jest w przyszłości).” W tym momencie jest oddzielony od terażniejszości, więc nie dostrzega rzeczywistości, którą przeżywa, która jest. Tworzy w głowie „rzeczywistość”, której nie ma. W ten sposób zaczyna żyć iluzją o chwili obecnej, a nie chwilą obecną. A „głupi” gepard mówi: „Przegrzewam się – dość!” I kto żyje chwilą obecną? Kto tu jest mądry? Niewątpliwie gepard wie więcej o chwili obecnej i bardziej rozumie rzeczywistość niż król stworzeń – człowiek.*

*To nie wszystko. Teoretycznie jesteśmy daleko od tematu manipulacji, ale tylko teoretycznie. W praktyce jesteśmy wciąż bardzo blisko. Powiedzmy, że dotykamy niektórych jej głębokich przyczyn.*

*Korzystając z powyższego przykładu przyjrzyjmy się jeszcze jednej sprawie. Przetrwanie – to ciekawe. Główny motyw ewolucji. Jest tak naturalny jak sama ewolucja. Nie ma w tym nic dziwnego. Jednak człowiek wpadł w pułapkę. Boi się, że nie przetrwa. Ten lęk jest tak głęboko ukryty, że trudno to sobie wyobrazić, trudno to sobie uświadomić, ale też trudno przy odrobinie unikliwości nie spostrzec skutków jego istnienia. Wystarczy popatrzeć na nasze działania, zadać kilka pytań i poszukując odpowiedzi wyciągnąć wnioski.*

*Najpierw gepard. Otóż gepard chce przetrwać, jego geny są na to zaprogramowane. Wszystko, co robi, robi w tym właśnie celu (nie dla pięknego widoku zachodzącego słońca). Poluje, by przetrwać. Jednak, jeżeli odczuwa, że to może go zabić – rezygnuje (również po*

to, by przetrwać). Ma łączność z terażniejszością, by przetrwać. Żyje w rzeczywistości, by przetrwać. Nie stać go na życie przyszłością lub przeszłością. Gdyby tak robił dawno sam stałby się przeszłością. Tak, więc wniosek nasuwa się sam: życie w terażniejszości i świadomość rzeczywistości to podstawa przetrwania. A gepard nie rozumie, nie notuje w kalendarzu, nie pisze poradników i książek, używa tylko instynktu – tym bardziej to zastanawia.

Człowiek jest o wiele dalej w ewolucyjnym rozwoju. Przynajmniej tak myślimy skoro posługuje się mową i ma zdolność tworzenia abstrakcyjnych pojęć. Obserwuje gwiazdy, liczy, zgłębia nauki o sobie i o świecie, zajmuje się fizyką kwantową, energią atomu i lotami w kosmos. Jedyne, czego nie robi, co odłożył „na kiedyś”, to życie w teraz i rozumienie rzeczywistości. Zatracił zdolność, którą na pewno kiedyś posiadał. I chociaż poszukuje jej rozpaczliwie, niestety wciąż poza sobą – stąd problem. Zapomina zajrzeć w głąb siebie. Tam znajdują się wszystkie odpowiedzi. Aby zniwelować wszechogarniający go lęk, buduje z wielkim i wciąż rosnącym zaangażowaniem zewnętrzne imperium. Nie zauważa nawet, że biega podobnie jak chomik w klatce, w swoim wyimaginowanym bębunku. Dużo ruchu i mało efektu. Bieganie w miejscu. Jest „uwięziony”. Żyje, wpadając na przemian to w przeszłość, to w przyszłość. Jednak będąc w „tam i kiedyś”, nie jest w „tu i teraz”.

Nawet, gdy na chwilę się zatrzyma, zaraz musi ruszyć. Powód zawsze się znajdzie: „A jeśli stracę pracę..., a jeśli wybuchnie wojna..., a jeśli zachoruję..., a jeśli będzie powódź..., a jeśli odkryję, że nie spełniam swoich marzeń, a jeśli ocenie swoje dotychczasowe życie krytycznie, a jeśli...?” Pojawia się lęk, że nie przetrwa i to jest impulsem do następnej gonitwy. Właściwie słowo „następnej” nie jest tu adekwatne, bo to ciągle ta sama, nieprzerwana gonitwa. I trudno się obronić przed poczuciem, że to ucieczka „przed”, a nie celowe zmierzanie „ku”. Wmawiamy sobie, że musimy być silniejsi, sprytniejsi, że potrzebujemy o to szybko zadbać. W takich momentach różne pomysły przychodzą do głowy różnym ludziom.

Czasem odzywa się w nas pozostałość plemienną mentalności. „Spadek” po przeszłych pokoleniach, które musiały wciąż walczyć o przetrwanie. Wielu ludziom do dziś to nie przeszło. Tworzą partie, związki zawodowe, stowarzyszenia, ogromne korporacje, by się ochronić i przetrwać. Są prawdopodobnie zupełnie nieświadomi, że to głęboko ukryty, ten właśnie mechanizm. Są w stanie walczyć, krzywdzić, niszczyć, jak zamierzchłe plemiona – by przetrwać. To oczywiście iluzoryczny lęk. Niemniej jednak oddziela od rzeczywistości i jest na pewno skuteczny w oderwaniu od TU i TERAZ. To właśnie jest prawdziwym wyjaśnieniem, dlaczego tak wielu ludzi żyjąc kilkadziesiąt lat, nie przeżyło ani jednego dnia swojego życia. Oni przeżywali głęboko zakorzeniony, nieświadomy scenariusz złkniętego plemienia swoich przaprzodków.

Właśnie TU i TERAZ dochodzimy do sedna sprawy, a TERAZ jest wszystkim, co istnieje. Przeszłość już nie istnieje, przyszłość jeszcze nie nadeszła, – gdy nadejdzie stanie się TERAZ i jako TERAZ ją przeżyjemy. TERAZ jest kluczem do naszej duszy, jest kluczem do bycia szczęśliwym.

*DZIŚ jest Czasem Świadomej Ewolucji.*

Oskar Wilde napisał: „Celem życia jest rozwój. Dokładnie uświadomić sobie swą własną naturę – oto, po co tu jesteśmy. Ludzie boją się dziś samych siebie. Zapomnieli o największym ze wszystkich obowiązków – o obowiązku wobec siebie. Spełniają oczywiście dobre uczynki. Karmią głodnych, przyodziejają żebraków. Ale ich dusze głodują i są nagie...”

Czy jednak rozwój oznacza robienie czegoś? Nie koniecznie – robienie czegoś (dla niby rozwoju) może być również ucieczką od rozwoju. Rozwój się dzieje, jest naturą

wszechświata. Najbardziej niezmienną rzeczą we Wszechświecie jest zmiana. Jest nieustanna. Gdyby przestała się dziać, zniknęlibyśmy w jednej chwili i na zawsze. Chcemy wierzyć, że od nas zależy zmiana, – ale czy rzeczywiście? W jaki sposób i jaka zmiana od nas zależy? Jesteśmy niby listek na wietrze, zapalka w strumieniu życia. Możemy robić niestworzone rzeczy i mieć poczucie wpływu, ale jaki wpływ mamy na strumień, który nas unosi? To strumień życia. Boimy się go, ponieważ go nie rozumiemy. Machamy rozpaczliwie łapkami, by dokonać „zmiany”. W rzeczywistości przeszkadzamy zmianie. Chcemy zmianę powstrzymać. Nie spostrzegamy, że strumień unosi nas bez względu na to, co czynimy. To tak jakbyśmy chcieli stać w rwącym potoku, w całkowitym bezruchu i w dodatku nie dotykając swoimi stopami dna.

Zastanówmy się przez chwilę. „Zatrzymajmy się” na świadomości TERAZ.

Strumień życia nas unosi. Machamy rączkami, by być na powierzchni, by „płynąć przodem”, by płynąć wolniej, inaczej. Ale tak naprawdę chcemy zatrzymać się w miejscu. Nie mamy zgody na tę życiową podróż. „O to miejsce mi się podoba. Chcę tu zostać. A jeśli za zakrętem jest gorzej?” Powstrzymanie rozwoju – nierealna iluzja. Cały wysiłek, by ją urealnić jest zmarnowaną energią. Najgorszym, co człowiek czyni, jest chęć powstrzymywania zmiany. To droga ku samounicestwieniu. Bezruch to śmierć. Chociaż chyba lepszą jest nawet śmierć od życia w iluzji. A może życie w iluzji jest właśnie śmiercią? Na pewno nie jest przeżywaniem TERAZ, czyli nie jest świadomym życiem.

Powiesz: „Przecież jestem w pełni świadomy tego, co teraz robię, wszystkiego, co się dzieje. Właśnie jem kanapkę z dżemem i czytam gazetę. Trzy godziny temu też byłem świadomy. Jechałem samochodem do klienta na ważne spotkanie.” Jednak czy na pewno?

Jakie były twoje myśli? Czy rzeczywiście nie planowałeś tego, co powiesz lub nie przypominałeś sobie dziesiątek innych takich rozmów, albo trudnych momentów, które mogą się zdarzyć? Jesteś pewien, że nie byłeś na wycieczce w przeszłości lub w przyszłości, a nie w TERAZ? Byłbyś w teraz, gdybyś miał świadomość, że właśnie jesteś w podróżach służbowych w inny czas.

A co z Twoimi emocjami? Byłeś ich świadomy? Przeżywałeś podekscytowanie, czy podenerwowanie, lęk czy nadzieję? Może byłeś w pełni spokojny i zadowolony, że sobie jedziesz swoim samochodem? Nie zdenerwował cię tamten „głupi” kierowca lub dziura na drodze, albo policjant, który właśnie wypisuje komuś mandat. Nie miałaś oczywiście żadnych emocji związanych z tym, że możesz się niestety znowu spóźnić na obiad do domu?

A jeśli chodzi o twoje odczucia cielesne? Rozumiem, że byłeś świadom swojego kręgosłupa i napinających się mięśni, gdy wciskasz sprzęgło lub hamulec? Czuleś gładkość swojej kierownicy i to nie było miłe. Nie zaniepokoił cię również ten dźwięk, który pojawił się przy ostrym hamowaniu. Miałaś pełną świadomość napięcia w karku lub na plecach przed tą rozmową. A może przeciwnie czuleś, jak twoje mięśnie są w stanie pełnego relaksu i rozluźnienia.

Nadal myślisz, że byłeś w TERAZ?

W takim razie, kto za Ciebie myślał o tym, jak wydać premię od kontraktu? Kto planował wyjazd z dzieckiem i z żoną nad wodę? Kto martwił się niezapłaconym terminowo rachunkiem? Kto myślał o kilku innych rzeczach do załatwienia jeszcze tego dnia? Kto myślał o awansie lub o jego braku? Kto myślał o tym, by było miejsce do zaparkowania?

Świadomość siebie jest początkiem jakiegokolwiek świadomości.

Bycie w TERAZ to pełna świadomość swoich emocji, odczuć, myśli. To również świadomość tego, co wokół – bez osądzania i przywiązania. Z pewnością zauważyłaś, jak zachwycający był świat, gdy jechałaś. Czy pamiętasz w ogóle – padał deszcz, wiało, a może świeciło słońce?

Ja tego wciąż jeszcze nie potrafię. Uczę się bycia świadomym w TERAZ. To nie jest łatwe. Moje wycieczki myślowe są nadal częste i dalekie. Często też łapię się na zupełnej nieświadomości przeżywanych emocji. Wciąż jeszcze mam poczucie, że omija mnie kawał

mojego życia. TERAZ mi znika, ucieka. Kiedy go szukam, dostrzegam, że szukam go w tym, co już było lub w tym, co dopiero będzie. A TERAZ jest tylko teraz.

Czasami siadam, zamykam oczy, skupiam się na jakimś dźwięku lub na swoim oddechu, przeżywam błogi stan świadomości rzeczywistości i bycia w TERAZ. Ale trudno mi to utrzymać, trudno mi nawet czasem pamiętać, jak do tego stanu łatwo mogę wrócić. Ćwiczę. Tym bardziej, że w TERAZ istnieje tylko stan szczęścia. Trudne emocje znikają w mgnieniu oka, jak woda zmieniająca się w parę. Kiedy w stanie świadomości przeżywam złość, natychmiast dostrzegam, że dotyczy ona chwili, która już była lub sytuacji z dalekiej czasem przeszłości. Innym razem, budzę się w przyszłości i wyobrażonych skutkach – i to właśnie jest powodem mojej złości. To iluzja, której celem jest trzymać mnie w bezruchu i zatrzymać rozwój. Więc ćwiczę się ciągle w nie stwarzaniu jej. Jeśli nie będzie iluzji we mnie, nie będzie jej również na zewnątrz. Tu znajduje się mój rzeczywisty wpływ na moje życie. To bardzo ważne odkrycie. Wtedy wracam do spokoju. Problemem jest ciągle pamiętanie o tym odkryciu i działanie/nie działanie w zgodzie z nim w każdej sytuacji.

Na drodze do pełnej świadomości i bycia w TERAZ jest wiele przeszkód, a raczej wewnętrznych progów. Prowadzimy sami ze sobą różnorakie gry, które nam utrudniają naszą podróż. Szczególnie ciekawe jest też to, że teoretycznym, założonym celem wielu naszych wewnętrznych gier jest właśnie to, by żyć świadomie. Te najskuteczniej mogą nas uwięzić w poczuciu doskonałości, a co za tym idzie w bezruchu.

Porównujemy się do innych – i oczywiście wypadamy lepiej. Chcemy być lubiani, podziwiani, dostrzegani jako mądrzy. Bardziej obserwujemy reakcje innych ludzi na nas, niż samych siebie.

Szukamy uzasadnień na swoje czyny i przyczepiamy innym „łatki” z nadmierną pochlebiającą sobie.

Udajemy przed sobą i przed innymi. Jeździmy na kursy do różnych mistrzów, by odmienili nasze życie, ale sami nie wiele robimy. Stosujemy jakąś strategię przez „chwilę”, bardziej po to, by udowodnić, że nie zadziała, niż po to, by żyć szczęśliwie.

Rozgrzeszamy się zbyt łatwo z braku decyzji, konsekwencji w działaniu i wielu innych rzeczy. Obwiniamy innych ludzi, świat, los, Boga, ale nie szukamy swojego wpływu na swoje życie. Zapominamy, że najgorszą z możliwych decyzji, jakie podejmujemy jest brak decyzji. Właściwie to nie jest brak decyzji. Precyzyjnie rzecz ujmując jest to również decyzja, tyle, że dotyczy ona nie decydowania.

Użalamy się nad sobą. Odgrywamy rolę ofiary i szukamy takich, którzy nami się zajmą – jakby nie mieli nic innego do roboty ze swoim życiem i swoją drogą. Tacy jesteśmy biedni i wszyscy muszą to wiedzieć.

Brak nam wnikliwości i samoświadomości. Lekko przechodzimy nad własnymi czynami, myślami, uczuciami, emocjami – nie biorąc z nich żadnej nauki.

Rozpamiętujemy zamierzchłą przeszłość lub budujemy wyobrażenia dalekiej przyszłości, aby tylko nie widzieć tego, co właśnie dzieje się TU i TERAZ w naszym życiu. Pewnie, że bez planu nie da się żyć i osiągać wielu rzeczy – plan jest potrzebny. Jednak sam plan nie załatwia sprawy, nawet, jeśli jest najdoskonalszy z możliwych. Zapewne tak jak ja, tak i Ty spotkałeś wielu takich ludzi, którzy mieli świetny plan i do dziś mają świetny plan i tylko plan. Jest ich miliony na świecie. Nie zastanawia Cię to, dlaczego ich życie nie odzwierciedla tych cudownych planów? Mnie nie zastanawia, bo jest dość oczywiste. Odcinają się od swojej wewnętrznej mocy, od szczęścia, od siebie. Żyją w głowie, a nie w sercu. Nie przypadkiem się mówi, że „najdłuższa droga do przebycia w życiu, to droga od głowy do serca”. Ot i cała tajemnica świadomego życia.

Nie słuchamy naszych najlepszych „nauczycieli”. Nasze życie jest naszym nauczycielem, nasze myśli, nasze czyny, ludzie wokół. Przychodzą i pokazują nam na zewnątrz wszystko

to, czym mamy się zająć w swoim wnętrzu, by przeżywać głęboki stan szczęścia. Lecz my jesteśmy mądrzejsi, cwańsi. Szukamy dróg na skróty, choć przeczuwamy, a nawet wiemy z całą pewnością, że nie ma dróg na skróty. „Kto chodzi na skróty do Domu nie wraca”. Mądre przysłowie. Rzeczywiście w tej podróży chodzi o powrót do Domu. Całe nasze życie jest niczym innym, jak szukaniem drogi powrotnej do Domu. Parafrazując słowa Grażyny Dobroń można powiedzieć, że wielu ludzi żyje tak, jakby nigdy nie mieli umrzeć i umiera tak jakby nigdy nie żyli...

Zulekamy, bo mamy wiele czasu. Jakiego czasu? Czas nie istnieje. Nie można go mieć lub nie mieć, nie można go zważyć, dotknąć. To tylko umowna miara, której potrzebujemy, by wiedzieć, kiedy się położyć i kiedy wstać do pracy, kiedy wyjść z domu, by zdążyć na autobus, kiedy wyjąć ciasto z piekarnika, by nie upiec zakalca lub, kiedy nasi przyjaciele będą na piwie. TERAZ jest jedynym realnym czasem. Poza tym jest „nic”. Można również dobrze powiedzieć, że żyjemy w kategoriach wieczności. Bo TERAZ jest wieczne. Zawsze będzie i trwa nieprzerwanie. TERAZ jest wiecznością – wieczność dzieje się w TERAZ. I być może to nie jest tak, że mamy do przeżycia jakąś ilość lat, lecz swoją wieczność. Skończy się ona, gdy dokonamy tego, po co tu jesteśmy. To zupełnie inny sposób myślenia o czasie i to tylko sposób. Jest o tyle prawdziwy lub ważny, na ile jest użyteczny. To wszystko. Nie ma sensu się do tego zbyt przywiązywać. Ważniejsze są ewentualne wnioski, które mamy pod wpływem chwili takiego właśnie spojrzenia oraz ich ewentualny wpływ na nasze TERAZ.

Przyśpieszamy tempa, ponieważ myślimy, że dzięki temu szybciej osiągniemy szczęście. Zapominamy, że czasem „szybciej znaczy wolniej”. Niestety często jest tak, że im szybciej, tym też dalej od szczęścia. Żyjąc w pośpiechu wiele nam umyka, myśli przelatują w takim tempie, że jesteśmy w stałym transie braku zrozumienia. Od tego zaczęliśmy – jesteśmy zahipnotyzowani. Kręcimy się w kółko wokół ciągle tych samych, swoich najskuteczniejszych z nieskutecznych pomysłów. Czekamy na to, że kiedyś zadziałają. Prawda jest taka, że one już działają. Działają i dlatego mamy to, co mamy. Tyle są właśnie warte. Innych skutków się spodziewaliśmy i dlatego trudno nam to spostrzec. A nawet, jeśli spostrzegamy, to i tak szukamy innych wyjaśnień. Jak przyjmując, że to nasze pomysły tak komplikują nam życie? Nasze własne życie – to nie może być prawda. A jednak często jest.

Jesteśmy zniewoleni szukaniem wolności na zewnątrz, poza sobą lub nawet udowadnianiem, że już jesteśmy wolni.

Jesteśmy oddzieleni, rozczłonkowani, rozbici, niespójni i słabi. Boimy się wejść do środka, bo boimy się, co tam zastaniemy. Nie wiemy – to normalne – dawno tam nie bywaliśmy. A tam jesteśmy po prostu Prawdziwi My. To może być zaskakująco ciekawe spotkanie. To pewne.

Zasada jest prosta: „Jeśli to, co robisz nie działa, zrób coś innego”. Mamy TERAZ Czas Świadomej Ewolucji. To bardzo odpowiedni moment, by zrobić coś inaczej i wejść na wyższy poziom rozumienia, przeżywania życia. To dobry czas, by pozostawić fałszywe wyobrażenia, iluzje o swoim życiu i zacząć żyć w prawdzie. Od tego momentu już nic nie wygląda tak, jak wcześniej. Lęk ustępuje miejsca Miłości i zaczyna się szczęście.

Oczekiwanie, że nadejdzie ktoś i wszystko zmieni jest bezcelowe. Chrystus już żył i dał wszelkie wskazówki do szczęśliwego życia. Wystarczy z nich skorzystać. Inni też już żyli i też wiele po sobie zostawili dla nas. Sam fakt, że to jest dostępne nie zmieni niczego w naszym życiu dopóty, dopóki tego nie użyjemy. To cała tajemnica. My potrzebujemy tego użyć. Czas Świadomej Ewolucji jest czasem indywidualnej szansy. Era Wodnika jest Erą osobistego mistrzostwa, a nie czasem podążania za zewnętrznymi autorytetami – jak w Erze Ryb. Jesteśmy już na następnym etapie drogi, rozwoju duchowego i czas to zauważyć.

*To prawda, masowa świadomość jest raczej masową nieświadomością. Tak jest. Z drugiej strony świadomość wielu jednostek bardzo wzrosła. Te jednostki nie są masą. Od nich właśnie pochodzi ten wielki impuls do zmiany i następnego kroku. O nich myślimy, gdy mówimy, że ludzkość podwyższa swoją Świadomość. Chrystus nazwałby to „znakiem czasu”.*

*Wiem, to wszystko przynajmniej dziwnie brzmi, a przynajmniej dla wielu ludzi. Czym bardziej ktoś jest oddzielony od rzeczywistości, od siebie samego, tym bardziej wyda mu się to nierealne lub wręcz kosmiczne. W takim razie, co z energiami, duchowością, fizyką kwantową lub choćby z „punktem Boga” znajdującym się w głowie każdego człowieka? To jedno z ostatnich odkryć neurologii – warto wiedzieć.*

*I jeszcze jedno. To bardzo ważne. Nie mówimy o tym, że wszystko wolno, „chwytaj dzień – czas ucieka”. To, o czym mówimy jest zupełnie po drugiej stronie. Nie ma nic wspólnego z robieniem czegokolwiek (czytaj: byle czego) i z kimkolwiek (czytaj: z byle kim) i gdziekolwiek (czytaj: byle gdzie). Świadomość TERAZ jest byciem w łączności z samym sobą na głębokim poziomie. Jest czystością serca i łącznością z Duszą. Jest doznawaniem Szczęścia, Miłości. Człowiek, który jest Szczęściem nie potrzebuje żadnych substytutów szczęścia – to sprzeczne. Człowiek, który jest Miłością nie szuka podróbek, imitacji. Unika każdej formy obłudy i bezbłędnie je rozpoznaje, bo jest połączony z mądrością. To stan doświadczenia pełni bogactwa życia i niemożliwym wydaje się zamienianie pereł na szkiełka. Jeśli ktoś poszukuje szczęścia na zewnątrz, to znaczy, że nie przeżywa go w swoim wnętrzu. To dodatkowy dowód, że nie jest świadomy rzeczywistości i nie jest w TERAZ. Nadal jest uwięziony w nadziei lub w lęku, w przeszłości lub w przyszłości, a jego czyny są tylko tego widzialnym, namacalnym i niezaprzeczalnym efektem. Jeśli więc ktoś postępuje jak pies urwany z łańcucha, wszystko mi wolno, „chwytaj dzień”, to jest zupełnie nieświadomy siebie i TERAZ. Po prostu sam siebie oszukuje i szuka nowego, wygodnego sposobu na wyjaśnienie swojego nieszczęścia, by wyglądało na coś innego. Gdy ktoś ma wysoki poziom energii, wysoki poziom świadomości, nie reaguje odruchowo. Mechanizm „bodziec – reakcja” nie ma do niego dostępu. Jest po prostu Wolny. Tu słowo wolność oznacza rzeczywistą Wolność.*

*Nasze rozumowe analizowanie jest tylko niedoskonałym, zbrakowanym z zasady odkrywaniem cząstki całości. Możliwości naszego mózgu nie wystarczą do odkrycia prawdy o sobie. Gdyby było inaczej dawno byłaby już odkryta. Nie znaczy, że mózg jest zbędny. To byłaby przesada. Gdyby był zbędny, to ewolucja dawno wzięłaby tę sprawę w swoje ręce i zlikwidowała to niedopatrzanie. Jedyłą moją intencją było zwrócenie uwagi na fakt, że do zrozumienia spraw serca, potrzebne jest serce, a do ogarnięcia spraw ducha, potrzebna jest dusza. Mózg domaga się odpoczynku w tym procesie. Mózg prowadzi nas na zewnątrz, ku naszej percepcji, czyli ku iluzji. Dlatego właśnie logika może zaprowadzić nas na manowce, zwłaszcza wtedy, gdy nie ma w czymś zbytnej logiki, albo raczej, gdy jest to logika z innego poziomu spostrzegania rzeczywistości. Po prostu pozwólmy działać sercu i duszy, a mózg włączy się w ten proces dopiero wtedy, tylko tam i tylko w taki sposób, który będzie dla całego procesu użyteczny. Mózg jest rewelacyjny w dokonywaniu analizy i syntezy, ale najpierw potrzebuje „materiału”, na którym będzie pracował. Ów „materiał” ukryty jest w sercu i duszy.*

*Zwycięstwo jest w umiejętności połączenia w całość pooddzielanych, odizolowanych od siebie części tego, co powinno być jednością. Na tym polega Mądrość. To droga do Domu. Dlatego właśnie musi obywać się w środku, we wnętrzu każdego z nas i każdy sam musi tego dokonać. To nie tylko jedyny pewny sposób, to w ogóle jedyny sposób. Inni ludzie mogą być pomocni, wiara w Boga może pomóc, ale i tak każdy musi sam tego dzieła dokonać. Manipulując sobą lub innymi oddalamy się Domu. To wszystko, o czym dobrze jest zawsze, czyli TERAZ pamiętać.*

*Bądź i Żyj Szczęściem.*

Piotr Pilipczuk

PS.

*Kilka dni temu przeczytałem przepiękny tekst napisany przez Panią Grażynę Dobroń. Jest to fragment z jej książki „Na okrągło zdrowym być.” Pozwól, że przytoczę. Jest w nim tak wiele mądrości i bogactwa. Mam nadzieję, że gdy ten tekst przeczytasz, Razem będziemy wdzięczni zarówno Pani Grażynie, jak i Panu Bogu za ten niesamowity „wywiad”.*

## **Rozmowa z Bogiem**

***Śniło mi się, że przeprowadzałam wywiad z Bogiem.***

- ***Wejdz proszę – powiedział do mnie Bóg. – Więc chciałabyś przeprowadzić ze mną wywiad?***
- ***Jeśli masz czas...***
- ***Mój czas nazywa się wiecznością. Jest wystarczająco dużo czasu na wszystko. Jakie pytanie chcesz mi zadać?***
- ***Co u ludzi zdumiewa Cię najbardziej?***

***Bóg odpowiedział:***

- ***To, że znudziło im się bycie dziećmi. Tak im się śpieszy, aby dorosnąć, a potem ponownie pragną być dziećmi. To, że tracą zdrowie zarabiając pieniądze, a potem tracą pieniądze by przywrócić zdrowie. To, że martwiąc się o przyszłość zapominają o teraźniejszości tak, że nie żyją ani w tej chwili ani w przyszłości. To, że żyją tak, jakby nigdy nie mieli umrzeć i umierają tak jakby nigdy nie żyli...***

***Bóg wziął moje ręce w swoje i długo siedzieliśmy w ciszy. Potem zapytałam: Jako rodzic, czego byś oczekiwał od swoich dzieci?***

***Bóg odpowiedział:***

- ***Aby się nauczyły, że nie zmuszą nikogo, aby je kochał. To, co mogę zrobić to pozwolić im być kochanymi dla innych.***
- ***Aby nauczyły się, że zaufanie buduje się latami, ale można je zniszczyć w kilka sekund.***
- ***Aby nauczyły się, że najcenniejsze jest nie to, co mają w swoim życiu, ale kogo mają w swoim życiu.***
- ***Aby nauczyły się, że niedobrze jest porównywać siebie z innymi. Zawsze znajdują się lepsi i gorsi od nich.***
- ***Aby nauczyły się, że bogata osoba to nie ta, która ma więcej, ale która potrzebuje mniej.***
- ***Aby nauczyły się, że powinny kontrolować swoje emocje w przeciwnym razie ich emocje wezmą górę i przejmą nad nimi kontrolę.***

- *Aby nauczyły się, że tylko kilka sekund potrzeba, by zranić osobę, którą kochamy, a wiele lat by wyleczyć jej rany.*
- *Aby nauczyły się, że są osoby, które je czule kochają, ale nie wiedzą jak o tym mówić i jak okazywać te uczucia.*
- *Aby nauczyły się, że za pieniądze można kupić wszystko oprócz szczęścia.*
- *Aby nauczyły się, że nawet, kiedy są rozgniewane i zdenerwowane nie mają prawa denerwować i złościć innych.*
- *Aby nauczyły się, że nie zawsze wystarczy, aby inni im wybaczyli, ale muszą wybaczyć sobie same.*
- *Aby nauczyły się, że są panami tego, co zachowują dla siebie w ciszy, a niewolnikami tego, co mówią.*
- *Aby nauczyły się, że zbiorą to, co zasiały. Jeśli zasieją plotki zbiorą intrygi, jeśli zasieją miłość zbiorą szczęście.*
- *Aby nauczyły się, że prawdziwym szczęściem nie jest osiągnięcie wielkich celów, ale nauczenie się jak być zadowolonym z tego, co już się ma.*
- *Aby nauczyły się, że dwoje ludzi może różnie spoglądać na tę samą rzecz i widzieć ją zupełnie inaczej.*
- *Aby nauczyli się, że ci, którzy są uczciwi wobec siebie bez względu na konsekwencje daleko zajdą w życiu.*
- *Aby nauczyły się, że ograniczając tych, których się kocha szybko się ich traci, pozwalając zaś im żyć, będzie się z nimi wiecznie.*
- *Aby nauczyły się, że chociaż słowo „kocham” ma wiele znaczeń traci swoja wartość, kiedy go się nadużywa.*